Należytość pocztowa uiszczona gotówką Cena egzemplarza 15 groszy

FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

Rok VI KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 1—14 lutego 1938 r. Nr. 3

Prawdziwa konsolidacja Narodu

Na ważnym stanowisku szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego **nastąpiła zmiana. Miejmy nadzieję, że na lepsze.** Z rąk pułkownika Adama Koca odebrał kierownictwo obozu generał St. Skwarczyński, który przez jego przemówienie na akademii pożegnalnej w Wilnie (transmitowanej przez Polskie Radio) okazał się jako **karny i bezwzględny wykonawca woli czynnika decydującego w samym Państwie.**

Kierownictwo Obozu oddano do rąk **uczciwego i zdolnego żołnierza oraz wzorowego o dobrej woli obywatela.**

Nie będę powtarzał, co pisałem we „Froncie Polski Zbudzonej" po objęciu kierownictwa O. Z. N. przez pułkownika Adama Koca, muszę jednak podkreślić, że **sama dobra wola, szczerość, czystość rąk i charakteru oraz same największe cnoty żołnierskie nie wystarczą** do przeprowadzenia tak bardzo potrzebnej konsolidacji Narodu. Niewątpliwie Naczelny Wódz armii i wierny uczeń Marszałka Józefa Piłsudskiego — marszałek Edward Rydz-Śmigły ma jaknajlepsze zamiary i silną wolę podnieść Polskę wzwyż. **Konsolidacji Narodu niewątpliwie także szczerze pragnie olbrzymia większość Narodu.**

Moim zdaniem nie nadeszła jeszcze chwila, czyli właściwy czas do przeprowadzenia prawdziwej konsolidacji Narodu.

Przeglądając 5 roczników naszego „Frontu Polski Zbudzonej" oraz moją broszurkę, każdy nasz członek przyszedł do przekonania, że wszystkie moje przewidywania oraz wnioskowania w stu procentach się spełniły względnie zgadzały.

Konsolidacja Narodu nastąpi moim zdaniem w 3 etapach. Pierwszym etapem był czasokres pułkownika Koca, drugi etap się rozpoczął z chwilą objęcia kierownictwa O. Z. N. przez generała St. Skwarczyńskiego. Trzeci etap także we właściwym czasie się rozpocznie, niestety **znów po pewnych gorzkich doświadczeniach** i kilku nie bardzo szkodliwych, o ile się tak wyrażę, „wstrząsach". Konsolidację Narodu przeprowadzi ten obóz, czyli ruch, który będzie posiadał:

a) **jednolite i bezwzględnie karne kierownictwo z powołanym wodzem na czele,**

b) **ideologię Nowej Polski (zgodnie z deklaracją ideową pułkownika A. Koca)**

c) **realny program uzdrowienia życia politycznego, społecznego i gospodarczego.**

Podkreślam, iż powołany wódz Nowej Polski musi posiadać **wszystkie cnoty żołnierza i także wszystkie cnoty „świętego", wielką intuicję, dar przewidywania, wrodzoną zdolność poczynienia właściwych pociągnięć w właściwym czasie oraz także wrodzony dar przemawiania do duszy narodu.** Przełom może napewno już nastąpić **po jednym programowym przemówieniu do obywateli całego Państwa**, a następnie stanie się „cud" **rzeczywistej konsolidacji Narodu**, oczywiście po pewnych dobrze obmyślanych, naprawdę celowych pociągnięciach.

Wówczas nadejdzie **chwila powstania silnego i trwałego rządu dusz, a Polska stanie się rzeczywiście potężną oraz wzorem dla innych narodów, wzorem wewnątrz ładu, pokoju i wyścigu pracy.**

Niestety, jeszcze **za wiele zakapturzonych bezbożników, złodziei grosza publicznego, złoczyńców społecznych, agentów obcych potęg, zdrajców ludu i wrogów naszego narodu działa, by nie dopuścić do prawdziwej konsolidacji.** O ile Polska ma jako silne państwo istnieć, spełnić swoją misję dziejową, to trzeba dołożyć wszelkich starań, aby **zło bezwzględnie tępić, przyśpieszyć prawdziwą konsolidację Narodu.** Ratunek dla Polski B. i C. wyjdzie od jednostek z Polski A, by **całe Państwo podnieść do poziomu kulturalnego, cywilizacyjnego i narodowego, jaki jest w Polsce A.**

Prócz konsolidacji Narodu **trzeba przeprowadzić nasz program polityczny i gospodarczy, rozwiązać wszystkie szkodliwe kartele, ceny artykułów monopolowych** (cukier, zapałki, sól, naftę, benzynę i t. d.) **zniżyć conajmniej o 20%, rozbudować oraz zeuropeizować stolicę państwa, — Warszawę, stolicę duchową Kraków i stolicę Królowej Korony Polskiej Częstochowę (miejsce pielgrzymek krajowych i zagranicznych). Trzeba także rozbudować nasze letniska i miejscowości turystyczne, na europejskim poziomie.**

A to wszystko przy dobrej woli i odpowiedniej energii oraz bezwzględności właściwego kierownictwa napewno łatwo da się w interesie dobra wszystkich warstw przeprowadzić.

Józef Kowal-Lipiński.

W obliczu zarazy komunistycznej

Źródła zarazy komunistycznej: Moskwa i międzynarodowe żydowstwo, przepojone żądzą zniweczenia i obalenia w gruzy kultury świata chrześcijańskiego, szerzą z potępieńczą wprost energią utopię komunizmu, która przez odmęty krwawej rewolcji wynieść ma ludzkość na wymarzony szczebel szczęścia. Głęboko w nasze życie społeczne sięgają już macki komunistycznych jaczejek, płyną fundusze z Moskwy, rozwija się prasa, której zadaniem jest podważać wszystko co świętym jest w pojęciach naszego narodu, a szerzyć destrukcję i spustorzenie moralne. Pochód fali komunistycznej, która na terenie wielu państw rozpętała burze i bratobójcze walki, obserwujemy z coraz bardziej rosnącym niepokojem o losy ziemi i narodu polskiego. Słuszna zaiste obawa, bowiem nasze wschodnie rubieże i **centra przemysłowe chłoną w siebie jad z przeklętego wschodu.**

Przyczyny i brak skutecznej przeciwwagi

Badanie przyczynowe tego groźnego przejawu na horyzoncie państwa naszego daje pełne wyświetlenie źródeł zła i naprowadza na możliwości stawienia czoła. Rozwój komunizmu — **to sprawdzian niedomogów naszej struktury społeczno-gospodarczej,** nie sądźmy bowiem, że swą siłę zdobywa jedynie przez ideologię i za pieniądze Moskwy. Jest to czynnik drugorzędny wobec istotnych, które tkwią w naszej strukturze. **Zastój gospodarczy i ciężkie warunki bytu zrodziły wśród szerokich mas, narażonych spowodu bezrobocia na życie ciasne i nędzne, przygnębienie, — pesymizm i wyzucie się z wszelkiej radości i nadziei życiowej,** — stwarzają grunt podatny dla wszczepienia weń komunizmu. Prężną zaś energią wywrotowej roboty komunistycznej stanowi młodzież. Oićż dlaczego? Zarówno dla młodzieży kształconej jak i dla młodych warstw rękodzielniczo-rzemieślniczych drogi życiowe są zamknięte. Te są przyczyny materialne, popychające młodzież do partii komunistycznej obok braku rodzimego programu ideowego, któryby oddał wszystkie istotne potrzeby chwili. Byśmy zaś nie tkwili wśród teoretycznych wywodów — sięgamy po dowody, które nam dostarcza sala sądowa. Proces lubelski i akademickiej grupy Dembińskiego w Wilnie wykazują, jak silnie przenika on do młodej inteligencji, gdzie rozsadnikiem jego przede wszystkim jest żyd, a w powiązaniu z całym szeregiem procesów we wschodnich i centralnych województwach wyświetlają jak w całej zgrozie wywrotową i niebezpieczną robotę dla całości państwa prowadzi Międzynarodo-

(Dokończenie artykułu na stronie 3-ciej).

Przemiany

Przyznam, że z dużą niechęcią zabieram się do napisania tego artykułu. Sumienność każe zająć wobec zmiany kierownictwa Ozonu stanowisko całkiem bezstronne, atmosfera zaś współczesnej doby wręcz coś przeciwnego. Nie! Psioczyć jednak nie będę. Pułk. Koc odszedł. Odszedł człowiek z całą pewnością uczciwy, mający jak najlepsze chęci. Zgodzimy się i na to, by wespół z jego przyjaciołmi nazwać go s z l a c h e t n y m. W polityce to nie wystarcza! Krótka, chociażby, ocena jego działalności wykazuje, że nie posiadał absolutnie żadnych klasyfikacji na „wodza". Miał natomiast wszystko dane, by mimo rozbicia ideowego narodu konsolidacja nabrała oblicze realne, chęci konsolidacji nie przeszkadzały różnice poglądów ideowych. Start na drodze do jedności nie wróżył już pełnego zwycięstwa. Deklaracja pułk. Koca i tworzonego przez niego Obozu Zjednoczenia Narodowego z dnia 21. lutego 1937 roku jest zbiorem nic nie mówiących haseł. Zasięg jego przewidywań i planów nie przekroczył granic najbliższych dni t e r a ź n i e j s z o ś c i. Kto bystro patrzył w okres, w którym rozwijał się charakterystyczny proces „dekompozycji", spostrzegł jednak perspektywy częściowej przynajmniej realizacji hasła Zjednoczenia. Anormalny okres, który wcale nie minął, charakteryzujący społeczeństwo nasze brakiem wyobraźni J u t r a P o l s k i, objektywnie rzecz trzeba, że nie miała warunków, w których ta mogłaby się rozwijać — sprzyjał hasłu konsolidacji. Padło bowiem w momencie, kiedy naród bez busoli i bez dogmatu nie wiedział, w którą pójść stronę. Do dzieła zjednoczenia narodu chwycono się metody „klajstrowania" i stąd nikłe rezultaty. Powiedzmy żadne. Nie zdołał Adam Koc przekreślić „linii podziałów" na „sanację" i „opozycję". Nie chcemy jednakże nie dostrzegać znamiennych rysów w samej koncepcji Obozu Zjednoczenia Narodowego. Akcja Ozonu, nie mając jasno skrystalizowanego programu działania, mieściła w sobie chęć przekreślenia przeszłości lub inaczej nawrót z dotychczasowej drogi. Koncepcja „elitarna" pułk. Sławka i zwolenników wyłączności władzy dla szczytów obozu legionowego miała być przekreślona. Ideał społeczeństwa bez stronnictw politycznych, z odmienną psychiką i systemem myślenia politycznego — okazał się nieosiągalny i nierzeczywisty. Korzenie partyjnictwa silniej wzrosły w żywy organizm narodu. Rychło nastąpiło opamiętanie. W stęchłą atmosferę powiał nowy wiatr. Powstało coś nowego. Pojawił się Ozon. Szkoda wielka, że pułk. nie ustrzegł się b ł ę d ó w p r z e s z ł o ś c i, które zadecydowały o klęsce. Na grząski teren polityki wszedł nowy człowiek — gen. Skwarczyński, któremu Adam Koc przekazał szefostwo O. Z. N., z **„którym niejedną — jak pisze — prowadziliśmy pracę ideową w realizacji wskazań Komendanta".** Po za tym nic nie wiemy. Po za tym przyszedł nieobciążony grzechami przeszłości. Nie wiemy, w jakim kierunku pójdzie dalsza działalność. Przypuszczać jedynie należy, że potoczy się po linii demokratyzacji stosunków politycznych w kraju.

Cl.

Sprawy akademickie

Lwów, w styczniu 1938.

Kazano Heraklesowi onego czasu wybierać między sławą a bogactwem. Wybór nie był trudny. Z pośród dwóch możliwości ambitny Herakles wybrał sławę. Przed podobnym problemem stoi dziś młodzież akademicka, jeżeli chodzi o wyrobienie poglądów polityczno-społecznych. Tylko wybór trudniejszy w dzisiejszych pogmatwanych i poplątanych przedziwnie stosunkach. Począwszy od „góry" — poprzez wszystkie warstwy społeczne plącze się pełno niejasności, zmienianych programów, narzucanych zapatrywań i haseł. Polska młodzież orientuje się na tyle, że chce poprawy stosunków, pragnie, by jej Ojczyzna była wyśnioną przez wieszczów Matką dla wszystkich Polaków. Lecz jaką drogą skierować Polskę do lepszego jutra? Otóż co do tego niema jednomyślności, bo wszystkie ideały w ziemskim ujęciu trochę bodaj się wypaczają i budzą przeciwników. Młodzieniec, wstępujący na wyższą uczelnię, niewyrobiony dotąd politycznie, stoi jak Herakles na rozstajnych drogach, tylko, że tych dróg jest o wiele więcej. Analogia z położeniem Heraklesa jest jeszcze o tyle słaba, że heros ów był zwyczajnym egoistą, podczas gdy młodzież chce siły swe Ojczyźnie ofiarować. Ile z tych młodych sił idzie na marne, przyszłość wykaże. Narazie młodzież akademicka we Lwowie pod względem poglądów politycznych podzielona jest na kilka obozów. Najsilniejszy stanowi Młodzież Wszechpolska i to na wszystkich czterech uczelniach. Słabszy ilościowo jest ruch ludowy, do najsłabszych należą socjaliści i prorządowcy. Należałoby jeszcze wydzielić Legion Młodych, bardzo nielicznych mający zwolenników. Prorządowcy zorganizowani są w Akademickim Oddziale Związku Strzeleckiego. Z wyjątkiem części socjalistów wszyscy Polacy stoją zasadniczo na platformie antyżydowskiej. Akcja antyżydowska, prowadzona przez Młodzież Wszechpolską, ma jednak wielu przeciwników, głównie z powodu niewybrednych sposobów jej wykonania. Okazało się to podczas plebiscytu, zarządzonego przez rektora U. J. K., prof. Kulczyńskiego. Inna rzecz, że sam plebiscyt, przeprowadzony w formie ankiety, nie był dobrym krokiem strategicznym. Nie zaspokoił żadnej strony, a obniżył autorytet władz szkolnych. Prof. Kulczyński jest człowiekiem dobrej woli, chciał wybadać nastroje młodzieży, odwlec i połowicznie załatwić sprawę ghetta, wysuwaną przez młodzież narodową. Jako obywatel, szanujący konstytucję, nie mógł oficjalnie ghetta wprowadzić, a prowokowany zgłaszał trzy razy ustąpienie ze swego stanowiska, ale dopiero w styczniu br. Senat U. J. K. przyjął jego dymisję. Zarządzenia porządkowe na uczelniach lwowskich zostały jednak wywalczone. Wyznaczono miejsca dla Polaków prawe, dla Żydów lewe, Ukraińcom pozostawiając wolny wybór. Jakież są skutki tego? Żydzi rozporządzenia nierespektują, demonstracyjnie stojąc podczas wykładów. Ba, nawet niektórzy profesorowie podkreślają, że na ich wykładach niema ghetta. Więc rezultaty są raczej ujemne. Bo i przed tym żydzi byli separowani faktycznie, choć bez litery prawnej. Dziś bezkarnie przekracza się rozporządzenia rektorów. Uspokojenia dalej niema, bo na odbytym w dniu 22 bm. wiecu studentów U. J. K. postanowiono dalej walczyć o usunięcie żydów. Ciekawa rzecz wyłoniła się na tym wiecu. Mianowicie student z obozu demokratycznego wystąpił z wnioskiem, aby zarezerwowano na wyższych uczelniach 80% miejsc dla synów chłopów i robotników, powołując się na taki procent tych warstw w państwie. Więc po kwestii narodowej wysunięto kwestię klasową. I wniosek ten uzyskał większość wiecujących! Nie jest to objaw dodatni, specjalnie, jeśli chodzi o Lwów. Bo my się kłócimy o odsetek narodowy i klasowy, a Ukraińcy, których ponad 35% studiuje na lwowskich uczelniach rosną w siłę, wzmacniają się i prowadzą akcję o ukraiński uniwersytet, powołując się na rzekome niedopuszczanie ich do studiów. To też z radością należy przyjąć wiadomość, że nie cała młodzież polska jest tak krótkowzroczna i rozpolitykowana ,bo znalazła się część, która postawiła sobie za zadanie bronić polskości kresów wschodnich, upadającej pod wpływem silnej agitacji ukraińskiej. Organizacja ta ma na celu po zbadaniu objetywnym stosunków narodowościowych w trzech województwach połudn.-wschodnich podtrzymać żywioły polskie, dodać im otuchy i tyle oświaty, aby ich uodpornić przeciwko ukraińskim zakusom. Nazywa się ta organizacja Polskim Akademickim Zjednoczeniem Pracy na Ziemi Czerwieńskiej. Nie wątpimy, że ta część młodzieży, kierująca się na najwięcej zagrożony odcinek walki o Polskę stanie na wysokości zadania i przeciwstawi się akcji wrogiej polskości, jaka niestety w ostatnich czasach na tych rubieżach coraz więcej się rozszerza.

Stanisław Szczepan

Warszawa... Warszawa!!! Warszawa???

(Korespondencja własna)

Spacerem od Alej do Alej

Warszawa, z górą milionowe miasto, stolica — toż tam musi życie kipieć — myśli mieszkaniec prowincji. Nie myli się, ale Warszawa ma dwa oblicze; jedno to to, które ogląda się codzień, drugie to właśnie owo żywe, tętniące pracą, owo, które trudno dojrzeć. Trzeba wpierw się wżyć w stolicę, trzeba się zżyć ze stolicą.

Kiedy się wreszcie po przebyciu setki stukotliwych zwrotnic kolejowych zajedzie na dolny dworzec Warszawy Głównej, człowiek odrazu znajduje się w jakimś innym świecie. Przygniatają i zarazem przyjemność sprawiają stalowe konstrukcje, nagie jeszcze, czerwonawe od farby. Perony długie, skąpo oświetlone. Schody ciasne. Tłum przyjezdnych długo się tłoczy przed nimi, nim zdoła przecisnąć się przez ich wąską gardziel do niezbyt czystej hali. Jest pierwsze wrażenie ruchu wielkomiejskiego. Z dworca tłum spieszy we wszystkie strony. Raz po raz rozlega się hałas zapuszczanych motorów taksówek — odjeżdżają jedna po drugiej; byle do pierwszej przecznicy, do drugiej, trzeciej i giną w labiryncie ulic.

Tuż obok prowizorycznych drewnianych zabudowań dworca, wznosi się czerwony masyw nowego. W budowie jest jeszcze. Na jesień przyszłego roku ma już być oddany do użytku, mają być zdjęte deski, które go dziś okalają. Idziemy w stronę Marszałkowskiej. Po prawej stronie Alej Jerozolimskich wysoki budynek hotelu „Polonia-Palace" — a na przeciw druciana siatka, okalająca teren dworcowy.

Śnieg trochę pruszy i choć kadra Z. O. M.*) zmiata go natychmiast z chodników i jezdni, to jednak na kwadratowych płytkach i na czarnym asfalcie powstaje papka, roznoszona po wszystkich domach i sklepach. Zabłocone brudne chodniki tworzą pewnego rodzaju harmonię z odrapanymi kamienicami, zczerniałymi od wieloletniego żywota.

Na skrzyżowaniach Alej i Marszałkowskiej ruch wielki, ale może nie tyle ruch, ile zamęt. W cztery strony mijają się cielska tramwajów, autobusów, auta; z wszystkich rogów na przeciwległe przewalają się setki przechodniów. Wysoko, w oszklonej budce, siedzi policjant nad tą ciżbą i usiłuje nią kierować za pomocą sygnałów świetlnych, ale przecież, kiedy na środek przecięcia wjadą dwa tramwaje, reszta pomniejszych pojazdów pozbawiona jest możności poruszania się, staje, wstrzymuje z kolei dalsze, nie pozwala ludziom przejść. Co raz tworzy się taki zator i trzeba kilku chwil, by się to wszystko jakoś przewaliło.

Idziemy dalej Alejami Jerozolimskimi. Chodniki szerokie, z klombami i drzewami, które wiosną ożywiają kamienną szarzyznę miasta zielenią. Czasem obok klombu z kratowanego otworu buchają ciemno-szare kłęby. To z kominów pociągów, które przejeżdżają tam — pod ulicą — tunelem z Pragi i na Pragę. Przeszło pięćset ich dziennie przebiega tą drogą. Dymu Warszawie dają sporo. Miały być wszystkie pociągi podmiejskie t. zn. od Mińska-Maz. do Warszawy i od Warszawy do Żyrardowa zelektryfikowane. Uczyniono to nawet, ale kiedy na mrozie silniki zaczęły się buntować, zaczęły się psuć, wrócono do trakcji parowej (tymczasem tylko, póki się elektrowozów nie przekonstruuje).

Nowym Światem od Krakowskiego Przedmieścia ku Alejom Ujazdowskim znowu ciągnie morze ludzi. Jest ruch wielkomiejski. Tak, jest, ale to nie ten tętniący, pulsujący ruch. Nie spieszy się tym ludziom, wolno sobie idą, spacerują. Na jezdni tylko czasem samochód jakiś przemknie, ale naogół na tej arterii i samochodom się nie spieszy. Wjeżdżają wolno w Aleje Ujazdowskie, jeśli pogoda, z odsłoniętymi budami. To jest ta Warszawa, którą pół dnia można obserwować na „deptaku", pół zaś przy stolikach w kawiarniach.

Gdzież więc ta Warszawa pracy, gdzie życie, gdzie ruch, gdzie bussiness?

Cierpliwości... cierpliwości... ujrzymy wszystko.

T. J. J.

*) Zakład Oczyszczania Miasta.

Inż. L. Z.

Rozwój czy degradacja?

(Dokończenie)

Miernikiem rozwoju gospodarczego kraju może dziś być zużycie energii elektrycznej.

Produkcja energii elektrycznej w milard. K. W. H.

Polska w r. 1928 — 1.645, w roku 1935 — 2.515, w roku 1936 2.650.

Niemcy w roku 1928 — 27.9, w roku 1935 34.5.

Rosja w r. 1928 — 5, 1935 — 25.34.

Wymowa cyfr jest jasna. Nasz potencjał gospodarczy wyraża się stale, jak jeden do kilkunastu w stosunku do naszych sąsiadów, tak, że nawet kilkunastu procentowy szybszy rozwój niektórych dziedzin naszego przemysłu na tle tego stosunku nie będzie przejawem istotnego rozwoju. Cóż bowiem z tego, że np. wzrosła u nas produkcja samochodów z 5 na 8 tysięcy sztuk rocznie (wzrost 60%), gdy w Niemczech wzrosła z 300 tys. na 400 tys. rocznie, więc procentowo tylko 25%.

Zresztą tylko nieliczne dziedziny obficie subsydiowane, wykazują jaki taki rozwój. Większość stoi na miejscu, nawet się cofa (prod. rolna, ropa, węgiel, stal). Ogólny rozwój polskiego przemysłu, w porównaniu z przemysłem naszych sąsiadów, posiada wyraźną tendencję ku degradacji i to powinniśmy sobie dobrze uświadomić.

Z potencjałem przemysłu wiąże się ściśle potęga i obronność państwa i to w prostym stosunku. **Nie potrafi tego zmienić żaden kołtuński optymizm.**

Zły jest brak wiary we własne siły, ale nieświadomość swej niemocy zawsze się mści i stwarza najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla narodu.

Stan naszego gospodarstwa narodowego jest nad wyraz groźny i wymaga gwałtownej poprawy, innymi słowy idzie o powstrzymanie procesu degradacji, któremu ulega nasze życie. Należałoby tu jeszcze podkreślić bardzo istotny objaw naszej degradacji, a jest nim fakt, że w polskim gospodarstwie narodowym niema sił, któreby mogły, nie już rozwijać, ale nawet utrzymać te nikłe oazy przemysłu, które w Polsce istnieją. Cały nasz przemysł istnieje tylko dzięki subsydjowaniu lub dzięki ustrojom monopoli i karteli, które obok izb skarbowych są jakby pompą ssącą, wysysającą soki z całego narodu.

Stąd rzadko gdzie spotykany ostry podział ludności na dwie kategorie obywateli. Pierwsza klasa, około 10% ogółu jest związana z oazami przemysłu i handlu oraz istniejącym systemem. Należą do nich pracownicy przemysłu częściowo i handlu, urzędnicy wszelkich kategorii i t. zw. zawody wolne.

Reszta, to olbrzymia masa bierna nie biorąca twórczego udziału w życiu gospodarczym i społecznym narodu, z której jednak państwo czerpie soki żywotne. Mamy dwa światy — 10% to mniej więcej poziom europejski i 90% ludzi żyjących w prymitywie średniowiecza.

Tego stanu w dobie niepodległości ani trochę niepolepszyliśmy, a nawet przeciwnie, stwierdzamy wyraźne objawy cofania się.

Dopełnieniem tego obrazu jest 6,5 milj. analfabetów. Jest to smutny nasz rekord europejski i żadne cyfry nie mogą przekonać o postępie kulturalnym Polski, dopóki ten rekord istnieje.

Rozwój kulturalny idzie w parze z ogólnym rozwojem, zresztą cyfry to najdobitniej potwierdzają. Czytelnictwo, prasa, literatura, sztuka, wychowanie fizyczne, teatry, kinematografia, ilość abonentów telefonicznych, ruch pocztowy i wiele, wiele dziedzin życia, które moglibyśmy włączyć do zdobyczy cywilizacji i kultury ostatnich czasów, nie zbliża się nawet do europejskiego poziomu. Dysproporcje są przynajmniej takie rażące jak w dziedzinie gospodarczej.

Reasumując końcowe wywody należy stwierdzić linie degradacji także w życiu kulturalnym Polski.

Oszczerstwem, kłamstwem i złośliwymi wymysłami walczą z nami nasi wrogowie

Prawda jednak zwyciężyć musi!

Członkowie i sympatycy naszego ruchu przypominają sobie, w jaki sposób, szczególnie od 1933 r. t. j. od czasu wystąpienia Józefa Kowala-Lipińskiego z jego realnym programem gospodarczo-społecznym i politycznym, **zgraja przestraszonych bandytów społecznych**, na niego się rzuciła. Wiadomo nam, że **„wysłannicy, dobroczyńcy ludzkości" poznają się na nienawiściach, jakie wzbudzają. Różni znani i nieznani złodzieje grosza publicznego, — wrogowie państwa, podli zdrajcy ludu, kryminaliści, bluźniercy i t. d., wystąpili**, przeważnie za judaszowskie grosze, przeciw prezesowi Józefowi Kowalowi-Lipińskiemu, zarzucając mu oszustwa, defraudacje, nadużycia, kradzieże, wyzysk, klerykalizm, herezję, wolnomularstwo, nawet separatyzm, komunizm, faszym i inne zbrodnie. Nie ma zbrodni w kodeksie karnym, jakiejby nie zarzucano jemu. **Za setki złotych wydawano różne ulotki, które rozwożono samochodami** i tysiącami rozrzucano na całym terenie Zagłębia Śląskiego.

Często **pisano w różnych brukowcach jeszcze paskudniejsze artykuły**, jak w „chrześcijańskiej" „Jedności Robotniczej" i w czerwonym „Froncie Robotniczym" zbankrutowanego anarcho-syndykalisty Kapuścińskiego z pod znaku ZZZ. Było niemożliwością, wszystkim łotrom wytoczyć skargę i **conajmniej kilka tysięcy złotych wyrzucić na koszta sądowe i adwokackie.** To też **prezes nasz Józef Kowal-Lipiński publicznie we „Froncie Polski Zbudzonej" i „Froncie Świata Pracy" w 1935 r. ogłosił, że notarialnie wypłaci każdemu, kto chociażby tylko jeden zarzut popełnionej zbrodni, zarzuconej jemu udowodni, kwotę 10 000 złotych z prywatnego majątku, jednak na to ogłoszenie żadna podła kreatura nie zgłosiła się**, a przeciwnicy zamilki jak zaklęci.

Obecnie **okazało się, że podłe zarzuty przeciwników na Józefa Kowala-Lipińskiego, to złośliwe oszczerstwa bandytów społecznych, bezbożników, złodziei grosza publicznego, wrogów Państwa, krzywoprzysięzców i agentów Moskwy lub Berlina.** Nikt jednak nie zdoła tak prędko rzuconych **i złośliwie wymyślonych oszczerstw zupełnie wycofać i wyrządzoną krzywdę prezesowi Józefowi Kowalowi-Lipińskiemu naprawić... W każdym razie sprawiedliwa i surowa kara przeciwników prędzej czy później napewno nie minie.**

Przed zawarciem ugody oskarżony Alfons Mateja twierdził, że on **nie chciał podpisywać i nie podpisywał przez niego pisanego artykułu.** Rzekomo redakcja „chrześcijańskiego" świstka jego podpis po „chrześcijańsku" samowolnie umieściła.

Jak z zeznania oskarżonego wynikało, **wcale nie wierzył on w to, co pisał.** Prezes Józef Kowal-Lipiński **przed zawarciem ugody** oświadczył, że o ile oskarżony tylko jeden, **chociażby najmniejszy zarzut tego paszkwilu udowodni**, to pokryje wszelkie koszta procesu, oraz 1000 zł wypłaci na cele społeczne.

Na skutek życzenia sądu i **skruchy oskarżonego**, prezes Józef Kowal-Lipiński zgodził się na zawarcie ugody.

Poniżej **przytaczamy narazie jedno przeproszenie.** Okazuje się coraz częściej, że wszelkie zarzuty na prezesa Zarządu Głównego CZZP., to wyrafinowane i złośliwe kłamstwa wrogów prawdziwego uzdrowienia życia politycznego, gospodarczego i społecznego, natomiast **to, co prezes Józef Kowal-Lipiński przeciwnikom w interesie dobra publicznego zarzucał, jest prawdą.**

Odpis ugody.

W sprawie oskarżenia prywatnego Kowal-Lipiński c/a Mateja Alfons strony na terminie w dniu 11 grudnia 1937 r. zawierają następującą ugodę:

Oskarżony Alfons Mateja z Kochłowic oświadcza, iż jakkolwiek jest autorem artykułu p. t. „Właściwe oblicze Kowala-Lipińskiego", umieszczonego w „Jedności Robotniczej" w styczniu 1937 r., jednak **nie miał zamiaru zniesławić tymże artykułem oskarżyciela prywatnego** Kowala -Lipińskiego, a jeżeli oskarżyciel prywatny czuje się zniesławionym, **to go za to przeprasza i zobowiązuje się treść niniejszej ugody ogłosić w ciągu jednego miesiąca od dnia dzisiejszego w „Jedności Robotniczej", oraz w czasopismach „Siedem Groszy" i „Śląskim Kurjerze Porannym" na własny koszt.**

podpis Alfons Mateja, Kochłowice.

Na złoty pomysł wpadli żydzi

Importują z Chin jelita, a krajowy towar leży.

Opłakane stosunki w bekoniarstwie polskim spowodowały, że grono mistrzów rzeźnickich z różnych stron kraju zrzeszyło się w Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu celem poparcia inicjatywy polskiej na tym gospodarczo ważnym odcinku, któremu dzięki machinacjom żydowskim grozi kompletna dezorganizacja.

Stanowczy ten odruch zrzeszonych w licznych organizacjach przedstawicieli rzemiosła rzeźnickiego, jest wysoce godny podkreślenia. Dla przykładu horrendalnych stosunków, panujących u nas w tej dziedzinie — weźmy np. handel jelitami wieprzowymi.

Handel jelitami na terenie b. Kongresówki znajduje się wyłącznie w rękach żydowskich. W Warszawie istnieją 4 hurtownie żydowskie a mianowicie firmy: Luksenburg, Szczekocki, Rosenbaum i Mandelmann. Te 4 hurtownie zaopatrują w towar bekoniarnie i rzeźnie miejskie, które dział jelit oddały wyłącznie żydom.

Warszawską szlamarnię i skup jelit ma żyd Szczekocki, który na tym odcinku posiada monopol i dyktuje ceny. Oprócz tego jest on importerem jelit wieprzowych z Chin oraz eksporterem do Niemiec i innych państw. Import jelit wieprzowych chińskich jest zupełnie niepotrzebny, ponieważ towaru tego jest nadmiar w kraju, bo każda z bekoniarni, a jest ich razem 29 na obszarze Polski bije przeciętnie rocznie 50 000 świń.

Jak dalece żydzi opanowali ten rynek, niech charakteryzują najlepiej ceny. Na przykład beczka jelit wieprzowych, — wagi ok. 160 kg brutto, kosztuje loco bekoniarnia ok. 28.— zł., skąd wymienieni 4 hurtownicy sprowadzają ją sprzedając w Warszawie pośrednikom z prowincji — naturalnie tylko żydom — za 50.— zł. Konsumenci na provincji t. j. masarze bez wyjątku chrześcijańscy zmuszeni są płacić za beczkę od 85—90 zł.

Identycznie przedstawia się handel jelitami wołowymi i baranimi. Nawet bekoniarnie państwowe finansowane przez Bank Rolny — mianowicie Państwowe Przetwórnie Mięsne, Dębica, Chodrów i Wołkowysk dział ten oddały w ręce żydowskie.

Istnieje w Polsce 26 prywatnych bekoniarni.

O ile wiadomo, żadna z tych bekoniarni nie robi wyjątku i sprzedaje jelita tylko żydom, tak, że tylko oni opanowali ten handel, którego odbiorcami są wyłącznie chrześcijanie, bo masarnie jeszcze się w rękach żydowskich nie znajdują.

Od mniej więcej miesiąca powstała pierwsza placówka chrześcijańska pod firmą: Mieczysław Lubczyński i Ska w Warszawie, która rozporządza za małym kapitałem, ażeby stworzyć hurtownię, więc narazie zajmuje się dostarczaniem towaru na prowincję, obniżając cenę za beczkę jelit wieprzowych ze zł. 85/90 do zł. 65.

Hurtownia jelit w Warszawie dałaby zyski olbrzymie: dowód 4 hurtowników żydów w krótkim czasie zostało multimilionerami.

Z. O. P. P.

Drobiazgi...

WIEŚ POLSKA ŻYJE NADAL — ZIEMNIAKAMI.

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienia dotyczące spożywania poszczególnych artykułów rolniczych.

Jak się okazuje jedno **z najpoważniejszych miejsc w konsumcji zajmuje ziemniaki**, stanowiące **główny artykuł spożywczy** ludności wiejskiej. Przeciętnie w Polsce spożycie kartofli wyniosło w r. ub. 76.8 kg na głowę ludności.

POLSKIE TOWARY SPOTKAŁY SIĘ Z UZNANIEM W BRAZYLII.

Jak donosi „Gazeta Polska w Bryzylii", wystawa próbek polskich, urządzona ostatnio w Rio de Janeiro, **osiągnęła całkowicie swój cel propagandowy** i może nawet poszczycić się konkretnemi rezultatami w postaci **zamówień na różne polskie towary.**

Prasa miejscowa bez wyjątku wydała jak najpochlebniejszą opinię o pierwszej polskiej próbie w tym kierunku, wobec czego z polecenia władz warszawskich **pokaz towarów naszych będzie powtórzony w Montevideo.** Organizator wystawy, p. Kogatko, odjechał na statku „Kościuszko" do Urugwaju, zabierając ze sobą wszystkie eksponaty i w lutym uda się do Sao Paulo, celem objęcia tamtejszej placówki konsularnej.

ILE ZARABIA PRZECIĘTNY PRACOWNIK KOLEJOWY.

Biorąc oficjalne dane, dotyczące przeciętnego zarobku największej ilości pracowników kolejowych, nie przekracza on 200 zł. miesięcznie. Zestawiając budżet rodziny kolejarskiej, złożonej z 4 osób wydatki wynoszą na mieszkanie 40 zł., gaz, opał, elektryczność 20 zł., wyżywienie 120 zł., dzieci szkoła 20 zł., nieprzewidziane 20 zł. **To skromne zestawienie jest już wymownym dowodem, w jak trudnej sytuacji znajduje się obecnie liczna rzesza mas kolejarskich.**

KOBIETY TEŻ CHCĄ MIEĆ MEDALE.

W związku z przygotowaniami do przypadającej w r. b. 20-tej rocznicy niepodległości państwowej i prowadzonymi już studiami nad programem wielkich uroczystości w całej Polsce, zgłoszono szereg projektów.

M. in. organizacje kobiece wystąpiły z wnioskiem do rządu i ciał ustawodawczych o nadanie symbolicznego odznaczenia matkom legionistów i żołnierzy poległych w walkach o niepodległość Polski.

ŻYDZI ORGANIZUJĄ OBRONĘ PRZED ANTYSEMIZMEM.

Zadaniem Kongresu Żydostwa Polskiego będzie obmyślenie i uchwalenie środków obrony przed szerzącym się antysemityzmem. Inicjatorzy Kongresu nie tają się z tym, że gdyby front demokratyczny rozpoczął w Polsce istotnie działalność, mógłby on do pewnego stopnia odegrać tego rodzaju rolę, któraby stała się pomocą w uporządkowanu stosunków do mniejszości żydowskiej w Polsce z wykluczeniem ekscesów i awantur. Z drugiej strony inicjatorzy nie ukrywają obawy, że pewne elementy chcą wyzyskać kongres dla swoich celów. Na ulicy Żydowskiej rozpoczęła się już agitacja skrajnych haseł, zachęcających przede wszystkim proletariat żydowski do brania udziału w wyborach delegatów na kongres. W akcji tez używa się argumentów, że, poza walką z antysemityzmem, konieczną jest również walka z rosnącym szybko w Polsce faszyzmem. Wstrzemięźliwe stanowisko oficjalnych reprezentantów zorganizowanego proletariatu żydowskiego, a raczej negatywne jego nastawienie do kongresu („Bund") tworzy pewnego rodzaju tamę tej agitacji, nie mniej jednak K. P. P. postanowiła przemycić swoich delegatów na kongres, stąd tak silna agitacja za braniem udziału proletariatu żydowskiego w wyborach delegatów.

OD REDAKCJI

Zmuszeni byliśmy odłożyć ciąg dalszy artykułów „Daleki Wschód" „Rex vaincra", „Katastrofa Demokracji" z powodu nawału materiału aktualnego.

Redakcja.

(Dokończenie artykułu ze strony 1-sze).

wa Organizacja Pomocy Rewolucji i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy i Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi, te ostatnie przy głoszonym internacjonaliźmie nie zapominają o Białorusi i Ukrainie przez tendencję oderwania od Polski Małopolski Wschodniej i Wilna.

Statystyka sądowa jest wprost przerażająca, gdy w ciągu miesiąca wykazuje listę 273 oskarżonych o należenie do komunistycznej partii. Te druzgocące dane wymagają obmyślenia programu zaradczego, który Narodowo-Radykalny Ruch Uzdrowienia precyzuje w następującej formie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEDŚWIT

DODATEK LITERACKI

Zygmunt Lubertowicz.

IDĄCYM POKOLENIOM...

Jak twórcy wiecznych egipskich piramid
myślcie o przyszłych i dalekich wiekach,
myśl geniusza błyska naprzód skrami,
a potem w twardy granit się obleka...

Więc roszerzajcie Ojczyzny swej ściany
Wy! — pokolenia idące —
jak pałac złoty lśni się dach słomiany,
gdy go miłości opromieni słońce....

Wziął Prometeusz bogom ogień złoty
i w mękach potem krwawił się lat wiele,
trzeba się uczyć ofiarnej ochoty
i umieć życie dać — za wielkie cele!...

Jak huf z pod Wiednia skrzydlatych husarzy,
stalowy koncerz trzeba w bój mieć gotów...
Inaczej wróg nam znów będzie włodarzył
pod grozą pięści, dział i kulomiotów!...

Lecz krzyczcie: gwałtu! — usty płonącemi,
gdzie waszych uszu tknie sieroca skarga
i czyńcie Boże Królestwo na ziemi,
które przemocy okowy potarga!...

Przemierzyć trzeba wieki wprzód idące,
uśmierzyć ciepłem serca stanów przedział,
trzeba dać z siebie krew, miłość i słońce —
choćby nikt o tem nie wiedział!

Trzeba budować kościoły najświętsze,
z trudów dla braci, poświęceń ogromu,
trzeba dla Sprawy dać duszy swej wnętrze —
nie mówiąc o tem nikomu...

I trzeba umrzeć, jak robotnik prosty
w szarudze życia złowrogiej,
a złote baśnie i tęczowe mosty —
pod ludzkie podesłać nogi...

R. M.

Teatr współczesny i jego zadanie

(Dokończenie).

I wiedy ucieczką staje się inna sztuka. Sztuka pod jaką kolwiek postacią, sztuka, obierająca ideał piękna w coraz to nowe formy. Może on godziny i dnie całe utonąć w szale bezmyślnych uciech, lecz prędzej czy później uczuje przesyt, zwątpienie i zmęczenie. Nie zajmują go sprawy i ludzie doczesni. Jarzmo życia ciąży mu nielitościwie, a dusza wyrywa się **ku krainom piękna i prawdy, sprawiedliwości i estetyki,** i ku krainom **wymarzonej szczęśliwości.** W szczegółach te wytęsknione raje lśnić będą innymi barwami, niż dawniej, bo przecież duch ludzki w swej wędrówce duchowej przeobraził się, wyszlachetniał, lecz główny rys pozostanie ten sam; człowiek szukać będzie w dziedzinie oderwania się od poziomości, uzupełnienia siebie samego, wyrównania klęsk, niedomagań, zaspokojenia pragnień i odchylenia chociażby na chwilę zasłony, którą zazdrosne życie zakrywa mu szczęście.

Jest to jakby podróż do krainy wymarzonej. Oto wyrwałem się na chwilkę ze zwykłego trybu życia i jego uciążliwych obowiązków. Zmysły moje szukają innych wrażeń, ciało pożąda innych trudów, umysł innego rodzaju pracy. W groźnych lodowcach, perlistych kaskadach, w utworach geniuszów oglądać będę tęsknotę mej umęczonej istoty, a wspomnienia przebytych wrażeń na długo jeszcze będą mi pokrzepieniem.

Nieinaczej się rzecz ma z sztuką, a w szczególności z sztuką sceniczną. Żeby to udowodnić spróbuję zanalizować uczucia jakiejś osoby podczas przedstawienia w teatrze. Grają je ludzie podobni do danej osoby, grają bohaterów, stworzonych znów na wzór i obraz widzów. Na scenie rozgrywa się życie ludzkie, w silniejszych barwach, w głośniejszych tonach, w plastyczniejszym, bo ześrodkowanem rysunku. Ale warunek nieodzowny, musi to być życie, żyjące, że tak powiem, a więc muszą być ludzie, na których dana osoba patrzy inaczej. Aktor gra siebie, autora i publiczność, im lepiej pokrewne struny, duszy danej osoby trąca, im lepiej odtwarza ją w bohaterze, tym bardziej staje się do wziętej przez nas osoby podobny i pociąga ją w akcję sztuki. Niebawem traci ona świadomość swej odrębności; jest w aktorze, cierpi wspólnie, płacze, śmieje się i tryumfuje i w końcu świat autora, aktora i jej staje się im wszystkim wspólny. Równocześnie rozstrzyga się w duszy tej osoby proces moralnego przeistoczenia.

Przypuśćmy, że autor postawił takie twierdzenie: Każda zbrodnia mści się. Na scenie jest więc winowajca i cierpiący. Obaj są ludźmi. W obu tkwią w danej osobie pewne mniej lub więcej zbliżone pierwiastki. Przestępca ponosi zasłużoną karę, czym budzi w danej osobie pewne współczucie i równocześnie los jego ostrzega ją i mówi jej: „zduś ten pierwiastek złego, który jest w tobie, w twym charakterze, bądź uczciwym, dobrym i szczerym, a nie dotknie cię takowa konieczność, przeciwnie spotka cię nagroda, którą otrzymał bohater cnotliwy".

Tych wszystkich uczuć i przemian dana osoba na razie nie uprzytamnia sobie zazwyczaj, powodem jest jej ścisły związek z akcją sztuki i jej bohaterami. Mówi zwykle: „dramat mi się podoba, a sztuka była dobrze zagrana" i zadowolona wraca do domu. Nazajutrz nie zdając sobie sprawy z żywego obrazu swego życia, to znów dlatego, że przeżywa je sama, brak jej tylko zakończenia sprawy. Ale z zasłyszanych i zagranych przez nią duchowo prawd, maksym i konfliktów (starć) został jej oddźwięk, drzemie on, może śpi całkiem, ale nie jest stracony, jak nic na świecie nie ginie i nie przepada. Przyjdzie taka chwila, że w podobnym fakcie, jaki był zagrany na scenie zastosuje bezwiednym ruchem etykę bohatera lub nauczona jego bolesnym doświadczeniem w ostatniej chwili cofnie się przed uczynkiem złym lub nie dozwolonym.

Teatr współczesny ma wielkie zadanie przed sobą. Nie wolno mu służyć gustom pospolitym i potępieńczym, gustom nieokrzesańców, lecz musi współdziałać w odrodzeniu społeczeństwa, w wyzwoleniu narodu z odmętów cuchnących, w których się zanurzył. Jak ongiś za Bogusławskiego (1757—1841) i ucisku pruskiego teatr uczył myśleć po polsku i postępować zgodnie z ideologią narodową, tak teraz potępiając niskie instynkty, winien rzucić hasło wskrzeszenia etyki, moralności, uczciwości i prawdy. Próby widowiskowe możemy bez straty pozostawić narodom bogatszym i przeżytym. **My jeszcze musimy wychować naród, podnosić go kulturalnie i uświadamiać ideowo. Jednym z najważniejszych czynników pod tym względem będzie teatr, służący „dobrej sprawie".**

Pretensje pana dyrektora

Byłem ogromnie zły. Bodajże nawet wściekły. Proszę zważyć, że po tygodniowej gonitwie i to za jednym człowiekiem w siedmiotysięcznym mieście nic nie załatwiłem.

Całkowicie już zrezygnowany wpadam do gmachu gimnazjum. Pytam tercyjana, czy jest? Ten z tajemniczą miną odpowiada, że tak, ale.... bardzo zajęty. Kiedyż u licha będzie wolny — pomyślałem. Zdobywam się jednak na odwagę i walę bez pardonu do jego kancelarji. Lecz tam go także nie było. Wychodzę z miną powstańca hiszpańskiego, którego milicja wzięła do niewoli i... dziwne uczucie... omalo na niego nie wpadłem. Zegar w tym czasie wybijał rytmycznie godzinę 16.

— Co pan chciał? — padło pytanie, wypowiedziane surowym głosem.

— Panie dyrektorze — przyszedłem po składki miesięczne — oświadczyłem takim tonem, jakoby wyrocznia delficka, a przytym uważałem pilnie na jego twarz, która w nerwowych skurczach wyrażała rezygnację i niezadowolenie.

— Tak... Tak.... odrazu się zmienił.

Z obserwacji twarzy wywnioskowałem, że lada moment wybuchnie niczym bomba — ale nie gazowa, nie łzawiąca, lecz poprostu zwyczajna, spotykana w dzisiejszych czasach bomba samoobrony materialnej.

Bowiem szło tu o wydanie pieniędzy i to w dodatku na miesięczne składki członkowskie. A przecież on należy do tylu towarzystw i organizacji. Do jednych z urzędu, do drugich z tytułu swego stanowiska, do innych zaś — dla zaspokojenia opinii publicznej i co ważniejsze dania dobrego przykładu pracy społecznej (?).

Zresztą kto dziś chętnie płaci. Chyba tylko ten, który pociąga burgundzkie albo szampana.

— Czy wy byście w tym czasie do pana starosty także poszli — wycedził z detonacją w głosie.

— Owszem — odrzekłem swobodnie, — gdyby pan starosta zalegał w składkach miesięcznych (jemu nie wypada) a był w swoim gabinecie, to w tej chwili idę.

— Bezczelny — padło z jego ust niczym złowieszczy chochlik, chcący ugodzić ofiarę w najczulszą strunę jego dumy.

Ożywił się jednak i rzucił na mnie potokiem słów, a które niestety mnie nie zraziły.

— Czy wy nie uważacie, że na grzeczności dalecko lepiej się wychodzi.

— Ależ drogi panie — ja uważam, iż w tej chwili jestem aż nadto grzeczny.... — i tu mój głos przybrał ostrą nutę.

— Nie, doprawdy, jeszcze nigdy nie spotkałem się z podobną bezczelności. To przechodzi wszelkie pojęcia — mamrotał pod nosem.

— Proszę się wynosić — krzyknął.

— Dobrze, ale kiedy mam przyjść — zapytałem.

— Jutro w godzinach urzędowych, a wtedy zapłacę.

— Dziękuję! — Ale chciałem dodać, że płacenie składek nie należy chyba do urzędowania.

Popatrzył na mnie chwilę po przez zmrużone powieki. Dobry widz zaobserwowałby coś w rodzaju zpeszenia.

Nie wiem — może to rezultat mojej odwagi. Zadrgały mu usta. Może chciał coś wycedzić, a może coś innego — tego dokładnie nie wiem. Stwierdziłem tylko, iż z lżejszym sercem wyniosłem się z gmachu, w którym przygotowuje się młodzież do przodowania w w społeczeństwie. W kilku miesięcy potem posłyszałem, że ów pan zajął wyższe stanowisko w szkolnictwie polskim.

.....A ja zbieram składki.

Polikarp Jarema

Nie zamieszczamy w dodatku dokończenia artykułu „Gojawiczyńska na tle literatury współczesnej" odkładamy go do następnego numeru. Redakcja

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II. p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — **Prenumerata** miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł, rocznie 3·60 zł. — **Ogłoszenia:** Pół strony 80 zł, ¼ strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca i redaktor odpow.: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor: Wilhelm Wolny.
Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki nr. 39. — Telefon 302-19.